

Gosławski Tryumf judaizmu.

Wima 1884



INSTYTUT
BADAŃ LITERACYJNYCH
BIBLIOTEKI
70-330 Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel. 26-68-63

TRYUMF JUDAIZMU.

Veritatem dico non mentior. Pod tą piękną dewizą z listów św. Pawła zaczerpniętą, Józef Lemann, z pochodzenia żyd francuzki a obecnie—kapłan katolicki, wydał w roku zeszłym w Paryżu dzieło p. t. *L'etrnée des israélites dans la société française et les états chrétiens.* Świeżo nawrócony na łono kościoła syn i gorliwy tego kościoła sługa, nie zatracił nic ze swojego przywiązania do ludu, z którego wyszedł. Bada jego przeszłość, współczuje nieszczęściom, ale stosunek wzajemny żydów do chrześcian widząc w świetle wiary — *dicet veritatem.* Niech nam wolno będzie skorzystać z tej prawdy i, streszczając poglądy francuzkiego chrześciańskiego pisarza, wskazać na ich podstawie czytelnikom naszym, gdzie się kryją źródła dzisiejszego stanu tak zwanej kwestyi żydowskiej.

Smutną była dola żydów w chrześciańskim świecie, ale nie we-
solył też jest i świat chrześciański z tem plemieniem w łonie.

Od chwili wielkiej zbrodni na Golgocie, żydzi tworzą w łonie ludów chrześciańskich społeczeństwo całkiem odrębne, zamknięte w sobie i wrogo usposobione względem chrześcian. Na tle powolnego kształtowania się społeczeństw chrześciańskich ogólny charakter wzajemnego stosunku chrześcian do żydów, zarysowuje się zawsze jednak i zmienia się tylko w zewnętrznych swoich przejawach, odpowiednio do ogólnego cywilizacyjnego rozwoju ludzkości. Jestto zawsze stosunek żyjącego organizmu do znajdującego się w jego wnętrzu pasorzyta, który jego kosztem żyje. Stosunek to oczywiście nieprzyjazny, wyradzający niejednokrotnie dla obudwu stron niepomysłne skutki. On to jest powodem, że organizm mający owego pasorzyta w swoim łonie, wszystkie swoje choroby, częstokroć niesłusznie, jemu

21.964

przypisuje i przedsięwzięcie wówczas przeciw niemu u takie środki, które nie są zdolne go zniszczyć, a szkodliwość jego jeszcze powiększają.

Najpospolitszym zarzutem czynionym żydom w wiekach średnich było to, że zatrują ją studnie, źródła i rzeki, aby tą drogą sprowadzić na chrześcijan choroby. Pod takim zarzutem postawiono np. w r. 1349 żydów zamieszkałych w Strasburgu, gdy to miasto nawiedziły ciężkie choroby i duża w niem panowała śmiertelność. Ludność chrześcijan była tak zaciekła a tak głęboko o winie żydów przekonana, że około 2000 żydów spaliła na stosie na miejskim cmentarzu. I nie dość na tem: od owej chwili zabroniono żydom mieszkać w Strasburgu. Nad wieczorem codziennie z wysokości wieży katedry strasburskiej, dawał się słyszeć t. zw. „Grieselhorn“, tj. wielka trąba, na której odgłos wszyscy żydzi opuszczają miasto musieli, gdyż w niem nocować nie było im wolno. Gdy potem Strasburg został przyłączony do Francji, miasto zastrzegło sobie szanowanie jego praw municypalnych w tym względzie. Jakoż królowie francuzcy szanowali je ściśle i obyczaj ów przetrwał do końca zeszłego stulecia, a więc cztery wieki z górą. Zrobiono żydom jedynie tę ulgę, że gdy w ciągu dnia nie mogli ukończyć rozpoczętych w mieście interesów, wolno im było przenocować we wskazanej im do tego oberży. W wielu miastach podobne istniały zakazy.

Były jednak w innych miejscach obyczaje więcej jeszcze dla żydów poniżające, które świadczą o niepohamowanej do nich nienawiści chrześcijan. W niektórych miastach np. obowiązani byli nosić na pierśiach kawałek materii żółtej, aby ich odrazu rozpoznać było można i odpowiednio traktować; raz jeden z kalifów wschodnich polecił im nosić na szyi postać ciółka na pamiątkę owego ciółka, którego czcili na pustyni. W Tuluzie deputat gminy żydowskiej obowiązany był w Wielki Piątek przychodzić na plac publiczny, gdzie mu był wymierzany policzek. W Niemczech wolno było urzędnikom publicznym używać względem żydów wyrazów hańbiących, a skazanych na karę śmierci żydów wieszano pomiędzy dwoma psami. Na spacerach publicznych spotykano np. napisy: „Zabrania się wchodzić tu żydom i św.....“ Podobnież utożsamiano ich z nieczystymi zwierzętami, przy pobieraniu opłat zwanych *phages* (przy wejściu i wyjściu z pewnej miejscowości). Wywieszano np. takie taksy: „Od każdego wołu i św... oraz od każdego żyda — 1 sold. Od każdego utrzymującego powyższe bydło—6 soldów“.

Nie wesoła tedy była dola żydów w społeczeństwach chrześcijańskich. Odsunięci od wszelkiego udziału w życiu publicznym, wyjęci z pod praw, pozbawieni wszelkiej opieki, pogardzani i nienawidzeni,

prześladowani tworzyli odrębne społeczeństwo paryasów, których wrodzona nienawiść do chrześcijan wskutek takiego ich traktowania rosła coraz bardziej. Czy jednak może to służyć za usprawiedliwienie ich odrębności, a nadewszystko—czy można przypisywać winę takiego stosunku chrześcijaństwu? Obaczmy.

Najzawziętsi wrogowie kościoła katolickiego: Mahomet, Luter i Wolter nienawidzili żydów i nienawiść do nich w naukach swoich podsyłali.

Koran przepelniony jest obelżywami zdaniami o żydach i rzuca-
niami na nich przekleństwami. „Bóg ich przeklął; niechaj przekleń-
stwo Boże ich dosięgnie...” „Napełniają swoje wnętrza ogniem.
Bóg nie będzie do nich mówił w dniu zmartwychwstania i nie roz-
grzeszy ich. Kara bolesna czeka ich...” I wielki prorok nie rozgrze-
szał ich także i widział się w prawie wymierzenia nad nimi sprawie-
dliwości bożej, gdy na rynku Medyny 750 bezbronnych żydów zamor-
dować kazał. Nienawiść, którą Mahomet głosił, przeszła dziedzicznie
na wyznawców Koranu, i do dziś dnia żydzi są wystawieni na tysiąc-
ne obelgi i prześladowania pośród mahometan.

Luter, którego geniusz świat podziwia za jego „wielką reforma-
cję“, w dziele swoim p. t. „Żydzi i ich bałamuctwa“ wypowiada
o nich opinie taką nienawiścią tchnące, że nie wszystkie jego zdania
powtórzyć się dadzą.

„Próżną jest rzeczą rozprawić z tem bydłem...” pisze pomiędzy
innymi. Synagogi nazywa „chlewami“, a o wartości moralnej żydów
w ten sposób się wyraża: „Dyabli w piekle godniejszymi są od żydów
nazywać się ludem bożym, bo złe duchy posiadają słowo boże, które
znają lepiej od nich...” „Gdyby się znajdował gdzie rynek, gdzieby
sprzedawano wstyd na uncye, dałbym żydom kilka sztuk złota, ażeby
się zaopatrzyli w uczciwe czoła...” „Wiedz, chrześcianinie, że po
dyable nie masz nieprzyjaciela straszniejszego, zjadlejszego, gwałto-
wniejszego od prawdziwego żyda, który na seryo żydem być chce...”
„To są złodzieje, rozbójnicy, którzy nie spożywają ani kęsa chleba,
nie mają na sobie jednej nitki, którychby nie ukradli, nie zrabowali
drogą najdrapieżniejszej lichwy. Żyją codziennie z rabunków i kra-
dzieży — oni, ich żony i dzieci; popełniają wszędzie rozboje i okazują
się najzręczniejszymi złodziejami. Lichwiarz jest większym zbrodnia-
rzem od rozbójnika i należałoby go wieszać na szubienicy siedm razy
wyższej od zwyczajnej...” Gdyby mi Bóg nie dał innego Mesjasza, jak
tylko tego, którego oczekują i pragną żydzi, wolałbym być św... niż
człowiekiem“.

Tak mówił Luter, a cytowane powyżej ustępy należą do umiarkowańszych. Podobne o żydach żywiąc przekonania, radził „wielki reformator“ palić synagogi, niszczyć prywatne domy żydowskie, zabierać im księgi religijne, zakazywać pod karą śmierci rabinom nauczać a żydom wogóle modlić się publicznie, bronić im wymawiać imienia Boga wobec chrześcianina. Zalecał zmuszać żydów do ciężkiej pracy, ale równocześnie pozbawiać ich wszelkiej opieki prawa; zabierać im pieniądze i obracać je na cele dobroczynne a dawać jedynie z nich pewne zapomogi żydom, którzy chrest przyjmują. Wszystkie te środki nazywał Luter tylko... „surową litością względem tych nędzników“.

Wolter, jednaki wszelkiego kultu nieprzyjaciel, niezależnie od bluźnierczych komentarzy starego zakonu, takie o samych żydach wypowiedział zdania: „Znajdziecie w nich jedynie lud ciemny i barbarzyński, który łączy oddawna najobrzydliwszą chciwość z najwstrętniejszemi zabobonami i nieprzewyciężoną nienawiścią do wszystkich ludów, które ich tolerują i wzbogacają... Nie należy jednak palić ich...“ „Jest to naród zawsze zabobonny, zawsze chciwy cudzego mienia, zawsze płaszczący się w nieszczęściu, a zuchwały (pyszny) w pomyślności...“ Zaś do żydów samych zwraca się z apostrofą: „Jesteście zwierzętami rachującymi (*calculants*), starajcie się być zwierzętami myślącymi...“ Aby ich do takiej metamorfozy zachęcić, nie widział Wolter innego środka, jak potępić i zdyskredytować synagogę na równi z kościołem, biblię na równi z ewangelią i taki też środek jako niezawodny polecał.

Obaczmy teraz, jak traktował żydów i jak postępować z niemi zalecał ludom chrześciańskim kościół katolicki.

Wedle świadectw autorów żydowskich i protestanckich, a więc kościołowi katolickiemu nieprzyjaznych, papież bronili zawsze żydów od popełnianych względem nich niesprawiedliwości. W czasie wojen krzyżowych rzucali ekskomuniki na chrześcian, którzy się dopuszczali gwałtów i rozbojów na żydach, a zwłaszcza na fanatyczne bandy chłopów i pasterzy we Francy (*les pastoureaux*) rabujące żydowski dobytek. Gdy z powodu szerzącej się zarazy oskarżano żydów o zatrucie rzek i studni, papież Klemens VII ogłosił bulle, w której pouczał, że żydzi narówni z chrześcianami stali się ofiarą klęski; przytem surowo zakazywał wszelkich z tego powodu względem żydów gwałtów i niesprawiedliwości, a duchowienstwu zalecał karać nieposłusznych. Namiętności młodych społeczeństw chrześciańskich często grały tak silnie, że nie pomagały ekskomuniki i kary kościelne,

ale prześladowania żydów, choćby przez duchownych popełniane, nie znalazły nigdy aprobaty u głowy kościoła; przeciwnie były potępiane stanowczo i bezwzględnie. I nie tylko duchownym wpływem swoim starali się papieże dołączyć żydów poprawić, ale sami osobiście prześladowanym dawali przytułek i opiekowali się nimi. Takim przytułkiem był dla nich Awignon papieski i Rzym w chwili, gdy ich wypędano z całej niemal Europy. Gdy np. za Ferdynanda katolickiego i Izabelli wypędzano żydów z Hiszpanii, papież Aleksander VI, chociaż hiszpan z urodzenia, dał im schronienie w Rzymie. Do Rzymu również chronili się, gdy ich wypędzano z Neapolu.

Broniąc żydów od prześladowań, papieże starali się równocześnie zapewnić im zupełną swobodę w wyznawaniu wiary i sprawowaniu obrządków religijnych. Innocenty III grozi ekskomuniką tym z pomiędzy chrześcijan, którzyby przeszkadzali żydom święcić ich dni święte albo wymagali od nich w te dni takich robót, które kiedykolwiek wykonywać mogą. Zakazywali papieże odbierać żydom synagogi, profanować ich cmentarze, zmieniać ich obyczaje. Szanowali ich księgi religijne, z wyjątkiem jednego Talmudu, który potępiali stanowczo i niszczyć kazali. Surowość w tym względzie objaśnia się charakterem tej księgi, która zawiera różne drobiazgi rytuału i ma na celu odwrócić uwagę żydów od poważnych studyów dogmatycznych, które mogłyby ich przywieść do poznania prawdy. Ten charakter Talmudu, tłumiący inteligencję żydowską, przyznają mu zresztą sami oświeceni żydzi. Jeden z ich wybitnych autorów, Aleksander Weil, w dziele p. t. „Mojżesz i Talmud“ tak się wyraża: „Talmudystom to zawdzięczają żydzi w swem wygnaniu stłumienie umysłu i duchowej niepodległości... Od czasu jak Talmud, ta księga z ołowiu, cięży nad Izraelem, żydzi nie mają historii“.

W prozelityzmie papieże nadzwyczajną zalecają ostrożność. „Należy ich powoływać do jedności wiary — zalecał papież Grzegorz Wielki — łagodnością, starając się przekonać i dając im rady miłosierne. Gwałt może tylko zrazić tych, których słodycz i miłosierdzie pociągają...“ „Zabramiamy komukolwiek bądź zmuszać żydów do przyjmowania chrztu, ponieważ ten, kto jest zmuszony, nie jest uważany za posiadającego wiarę...“ Niemniej troszczą się papieże bardzo o nawracanie żydów na łono kościoła: nakazują modlitwy w Wielki Piątek o ich oświecenie, a drogą publicznych dyskusyj i nauk wygłaszanych przez uczonych teologów starają się nakłaniać ich do dobrowolnego przyjmowania wiary chrześcijańskiej. Żyd nawracający się przyjmowany był w Rzymie na łono Kościoła z wielką uroczystością. Zazwy-

czaj jeden z kardynałów podawał go do chrztu, a następnie, po dokonanym obrzędzie, przez piętnaście dni obwoził go ubranego w białą jedwabną szatę po ulicach Rzymu we własnej karecie. Nowoochrzczonemu dawano prezenta, obsypywano go honorami; przyznawano nawet szlachectwo. W Hiszpanii był zwyczaj, że nowoochrzczony przybierał nazwisko swojego ojca chrzestnego, a ponieważ najpierwsze rodziny w kraju ubiegały się o możliwość podawania nawracających się do chrztu, ztąd w dzisiejszej arystokracji hiszpańskiej krwi semickiej nie mało.

Z taką łagodnością i względnością traktując żydów, Kościół nie zapominał wszakże, że są oni urodzonymi nieprzyjaciółmi wyznawców wiary Chrystusowej. Ci sami papieże i te same konsylia, które bronią żydów przed fanatyzmem chrześcijan, zalecają ludom chrześcijańskim jaknajwiększą w stosunkach z plemieniem Izraela ostrożność.

Posiadanie przez żydów ziemi, która jest podstawą społecznej organizacyi oraz sprawowanie przez nich takich obowiązków, których w braku zasad chrześcijańskiej etyki, z pożytkiem dla społeczeństwa chrześcijańskiego pełnić niepodobna, wydaje się Kościołowi niebezpiecznym; dla tego zaleca, ażeby nie dozwolano żydom nabywać nieruchomości, mieć w służbie chrześcijan, utrzymywać szkół na użytek chrześcijan, brać udziału w pracach prawodawczych, sprawować urzędów publicznych, słowem—aby nie dopuszczano ich do stanowisk, które są ściśle związane z samą istotą społeczeństwa chrześcijańskiego. Ostrożność w tym względzie Kościół posuwa jeszcze dalej; jakkolwiek gorąco pragnie nawrócenia żydów, mimo to, pouczony doświadczeniem, przestrzega, że żydzi częstokroć przyjmują wiarę chrześcijańską pozornie tylko, aby tem łatwiej działać w duchu dla chrześcijan nieprzyjaznym.

Kościół rozumuje tak: żydzi są ludźmi i ludźmi nieszczęśliwymi, bo żyjącymi w błędzie; są nadto ludem drogim Bogu z powodu swoich przodków; z drugiej jednak strony są oni zdeklarowanymi nieprzyjaciółmi imienia chrześcijańskiego, obyczajów chrześcijańskich, praw chrześcijańskich. Kościół jest matką społeczeństw chrześcijańskich: zadaniem jego opiekować się nimi i bronić ich gdy są zagrożone, ale bronią w ręku Kościoła jest łagodność w postępowaniu, w połączeniu z niewzruszonością wyznawanych zasad. Ludy chrześcijańskie wobec Kościoła — to jego rodzina, żydzi — cudzoziemcy. I jak Sara broniła praw swojego syna Izaaka przed naruszeniem ich przez Agar na rzecz Izmaela, tak Kościół katolicki litość tylko mieć może dla dzieci synagogi, ale miłością ochraniać musi własne swoje dzieci i strzedz dla

nich Chrystusowego dziedzictwa. Dziedzictwem tym — wiara a z nią to, co zwieny dobrą wiarą, czyli wogóle chrześcijańska etyka. Z tego powodu Kościół zaleca łagodność i litość w postępowaniu z żydami, ale zarazem radzi, żeby przed nimi zamykać te drogi, któremi wtargnąć mogą w samo serce społeczeństwa chrześcijańskiego i tam czynić spustoszenia. Otwarcie im tych dróg, znaczy to samo, co wprowadzić wilka do owczarni, ciemności do światła, nienawiści do miłości. Ponieważ żydzi z natury wyznawanej przez siebie wiary, nie mogą być składową częścią społeczeństwa chrześcijańskiego, winni być jego elementem pomocniczym, dopóki nie poznają prawdy. Kościół z radością powita dzień miłosierdzia, w którym dzieci Izraela wyjdą z ich upośledzenia, aby zająć na nowo stanowisko odpowiednie ich dawnej świetności; a jeżeli zmuszonym jest trzymać ich u drzwi społeczeństwa chrześcijańskiego, powierzy im, gdy przejdą na łono Kościoła, Ewangelię Chrystusową i jej obronę.

Oto stanowisko, jakie Kościół katolicki zajął względem żydów, a od którego w ciągu 19 wieków swojego istnienia na chwilę nie odstępował. W czasie, gdy fanatyczna nienawiść do żydów stawała się powodem gwałtów i niesprawiedliwości, względem żydów popełnianych, gdy potężne ale spaczzone umysły nienawiść tę podsycaly, Kościół katolicki otaczał żydów opieką, dawał im przytułek, bronił ich swobód i nie przestawał upominać i karać chrześcijan, którzy własne swoje namiętności pozorami silnej wiary usprawiedliwiali. Gdy jednak z końcem XVIII stulecia humanitaryzm rzucił świat chrześcijański pod stopy wiekowych paryasów, Kościół, wierny swojej zasadzie obrony społeczeństwa chrześcijańskiego od żydowskiej etyki, do tego samobójczego aktu ręki nie przyłożył. Pełne to godności i chrześcijańskiej miłości stanowisko sami oświeceni żydzi oceniali; i gdy w r. 1807 zebrał się w Paryżu Wielki Sanhedryn żydowski, uchwalono na nim jednomyślnie wyrazić publiczną wdzięczność za dobrodziejstwa świadczone żydom w długim szeregu wieków przez duchowieństwo katolickie różnych państw europejskich.

Dzieje równouprawnienia żydów we Francji świadczą, jak dalece społeczeństwo chrześcijańskie odbiegło od zasad przez Kościół głoszonych i jakie wzamian przyjęło do reformy podstawy. Gdy zaś Francja była instruktorką w tej mierze, jak we wszystkim zresztą, całego świata cywilizowanego, a inne ludy chrześcijańskie tylko jej naśladowcami; przeto te dzieje tracą charakter miejscowy, a mają znaczniejsze ogólnoludzkie: w nich znajduje się objaśnienie dzisiejszego stanu t. zw. kwestyi żydowskiej w całej Europie.

Było za czasów Ludwika XVI trzy grupy żydów we Francji: hiszpańscy, awiniońscy i niemieccy. Różnili się pomiędzy sobą tradycją, ale jednoczyła ich dola wspólna. Jak wszędzie tak i tam odgrywali oni podwójną rolę: pasorzytów i społecznych paryasów, byli nienawistnym i nienawidzonym dla społeczeństwa chrześcijańskiego ciężarem. Był to stosunek anormalny, który nie mógł nie zwrócić uwagi lepszych umysłów w społeczeństwie szybko posuwającym się po drodze cywilizacyjnego rozwoju.

Na tle ogólnego ruchu umysłów w kierunku humanitarnym zarysowują się bardzo wyraźnie w XVIII wieku cztery postacie, które są niejako apostołami żydowskiego równouprawnienia i przygotowują grunt do radykalnej reformy w duchu niechrześcijańskim, mianowicie: Lessing, Mendelsohn, Dohm i Cerfbeer.

Lessing nie był żydem z pochodzenia ale był nim z duszy. Syn pastora ewangelickiego wszedł on w bliższe stosunki z rodziną żydowską Mendelsohnów i stał się żarliwym obrońcą żydów przeciw chrześcianom. Grunt, na którym rozwijał swoją działalność, był to grunt wolnomyslności zupełnej, a sposób jego myślenia najlepiej poznać można z paraboli o trzech pierścieniach, w których swoje wierzenia streścił. Wedle tej opowieści żył na Wschodzie pewien człowiek posiadający drogocenny pierścień; pierścień ten miał tę właściwość, że kto go z ufnością posiadał, był miłym Bogu. Właściciel owego pierścienia miał trzech synów, których zarówno kochał i zarówno uszczęśliwić pragnął. Obiecał tedy każdemu z nich potajemnie, że pierścień po swoim zgonie jemu przekaże, poczem kazał złotnikowi zrobić dwa pierścienie na podobieństwo tamtego. Jakoż złotnik spełnił polecenie i tak się wywiązał z zadania, że sam właściciel pierścienia rozeznac nie mógł. Po śmierci ojca synowie wszczęli pomiędzy sobą spory. Sędzia rozsądził tak: ponieważ każdy z was ma pierścień od ojca, niech więc każdy wierzy, że jego pierścień jest dobry. Być może, że ojciec wasz nie chciał znosić dłużej tyranii jednego pierścienia i, kochając was porówno, nie chciał faworyzować żadnego. Niech więc każdy wierzy a życiem stara się dowieść, że jego pierścień jest prawdziwy. — Parabola ta w niezmiernie zręcznej formie ukrywa religijny indyferentyzm Lessinga, który na gruncie zasady: wszystkie religie są dobre, pragnie przeprowadzić równouprawnienie żydów.

Mendelsohn (1729—1786) przeciwnie był żydem i to żydem wierzącym. Jako taki starał się z jednej strony podnieść żydów w opinii chrześcian, a z drugiej—oświecić swoich współwyznawców co do przeskód zbliżenia się ich do społeczeństwa chrześcian. Zarzucał żydom,

że Biblii nie znają i pouczał ich, że nie próżnemi sporami z chrześcianami ale cnotliwym życiem powinni się starać pogardliwą o nich opinię chrześcian zmienić. Jak jednak myśli takie dalekimi były od usposobienia i nauki większości żydów—dowodem to, że Mendelsohn przez rabinów za odstępce był uznany a pięcioksiąg Mojżesza, w dokonanym przez niego umyślnie przekładzie na język niemiecki, żydom czytać zakazano.

Dohm działał w duchu Lessinga. Dzieło jego „O reformie sytuacji politycznej żydów“, stanowi niejako *pendant* do „*Contrat social*“ Rousseau'a. Pisze w niem apologię żydów; napomina rządy, aby powiększyły liczbę dobrych obywateli, *nie zmuszając* żydów do tego, aby byli gorszymi od chrześcian; wykląda teorię indyferentyzmu religijnego państwa, panującego nad wszystkimi wyznaniem; zaleca wolność wyznań i państwową nad nimi opiekę; wreszcie zachęca do użycia władzy państwowej do poskromienia duchowieństwa katolickiego, gdyby się zbawiennej reformie równouprawnienia żydów sprzeciwić chciało.

Cerfbeer wreszcie w historii emancypacji żydów jest postacią najwydatniejszą, bo w przeprowadzeniu reformy czynny przyjmował udział. Mieszkał on za panowania Ludwika XVI we wsi Bisheim o milę od Strasburga i był jeneralnym intendentem armii królewskiej oraz radcą handlowym landgraфа heskiego, księcia Dwóch-Mostów i księcia nassauskiego. Z 570 mieszkańców wsi Bisheim 80 należało do rodziny Cerfbeera. Był to patriarchya rodu w całym tego wyrazu znaczeniu i cieszył się wyjątkowem uznaniem nietylko u żydów ale i u chrześcian. Mimo to dosięgało i jego surowe prawo municypalne Strasburga: i Cerfbeer zmuszony był codziennie, na odgłos złowieszczej trąby katedralnej, wynosić się wieczorem ze Strasburga, w którym nocy przepędzać nie było mu wolno. Zakaz ten ciążył mu bardzo, i materialnie i moralnie. Jakoż w dniu 5 sierpnia 1767 r. podał on do magistratu m. Strasburga prośbę o pozwolenie mu zamieszkania stałe wraz z rodziną w mieście na czas zimy. Prośbę swoją motywował tem, że w zimie kręca się wokoło Strasburga bandy złoczyńców, którzy rabują po drogach, a w szczególności napadają żydów. Magistrat oczywiście nie śpieszył z zadośćuczynieniem tej prośbie; gdy jednak Cerfbeer spostrzegł, że tą drogą nic nie wskóra, udał się pod protekcję możnych. Jakoż wkrótce książę Choiseul, ówczesny kanclerz państwa, wniósł za nim instancję do m. Strasburga, i wskutek tej instancji Cerfbeer pozwolenie uzyskał i z całą rodziną w miesiącu styczniu 1768 do Strasburga na zimę zjechał. Zima jednak i połączone z nią niebez-

pieczeństwa były tylko zręcznie użytym pozorem, gdyż raz usadowiwszy się w Strasburgu i posiadłszy to, czego pragnął, Cerfbeer już więcej ztamtąd wyjeżdżać nie myślał. Gdy zima przeszła, nowych używając protekcji, uzyskał on pozwolenie pozostania przet lato, i tak powoli surowy zakaz zamieszkiwania w Strasburgu dla Cerfbeera istnieć przestał. Na tem jednak nie koniec. Stały mieszkaniec Strasburga Cerfbeer zapragnął wkrótce zostać tego miasta obywatelem. Jakoż i tu ręka możnych dopomogła mu do obejścia ograniczającego żydów prawa. Książę Dwóch-Mostów, którego Cerfbeer był doradcą, posiadał w Strasburgu nieruchomość; otóż tę nieruchomość sprzedał on w r. 1771 kawalerowi La Touche, ten zaś sporządził akt prywatny, w którym poświadczył, iż nieruchomość tę nabył nie dla siebie, lecz dla Cerfbeera. Akt ten zdeponowany był u notaryusza i utrzymywany w największym sekrecie aż do roku 1779. W tym roku kawaler La Touche umarł, i gdy po nim otworzył się spadek, Cerfbeer zaprodukował ów akt, na mocy którego był właścicielem wspomnianej nieruchomości. Zdumiony magistrat protestował, uznając akt za nieważny jako sprzeczny z obowiązującymi prawami. Ale i pod tym względem Cerfbeer już się był zabezpieczył, gdyż w r. 1774 pozyskał nadanie królewskie (*lettres patentes*) dające mu wraz z naturalizacją prawo zamieszkiwania gdzie mu się podoba i nabywania we Francji dóbr nieruchomości. I przeciwko temu jednak Strasburg protestował, powołując się na swoje przywileje municypalne, które królowie francuzcy szanować przyrzekli. Ztąd powstał długi spór pomiędzy miastem a Cerfbeerem, który nie mało kłopotu przysporzył rządowi francuzkiemu, i który przyczynił się zarazem do poruszenia zasadniczej sprawy żydowskiej wogóle. Spór to niezmiernie ciekawy i pouczający; świadczy on z jednej strony o wielkiej zręczności żyda, który drogą podstępną wkrađa się pierwszy do społeczeństwa francuzkiego, jako zrównany w prawach obywatel, z drugiej zaś—o zaciętości, z jaką Strasburg broni się przeciwko wtargnięciu do miasta nienawistnego mu plemienia. W swojej obronie piśmiennej zarzuca Cerfbeer Strasburgowi, że się buntuje przeciwko władzy królewskiej, że jest miastem egoistycznym, gdyż nie chce poprzeć usług, jakie intendent królewski monarsze świadczyć pragnie; wreszcie, że jest nieludzkim, gdyż stara się utrzymać dawną tradycję prześladowania żydów. Miasto ze swojej strony zapewnia o swoich wiernopoddańczych uczuciach dla króla, wskazuje na wszystkie podstępny i rzekomą bezinteresowność Cerfbeera, ale, broniąc swoich praw municypalnych, zmuszonym jest stanąć w istocie w kolizji z wolą monarchy, wyrażoną w akcie nadawczym Cerfbeera.

Okoliczność ta była też powodem, że król skłaniał się podobno na stronę Cerfbeerera, którego popierało wielu możnych arystokratów ówczesnej Francji. Z korespondencji prywatnej osób wysoko położonych, dotąd w archiwach paryżkich zachowanej, okazuje się, że wskutku tej sprawy wysłany był do Alzacyi specjalny komisarz, Gréard, który zastał umysły wielce wzburzone wieścią o tem, że sprawa ma być zdecydowaną na korzyść Cerfbeerera. Wieści to wszakże były przedwczesne, gdyż u dworu pojmowano delikatną sytuację, jaka się w tej sprawie wywiązała, i dla tego zdecydowanie jej odkładano w nieskończoność, tak, iż Rewolucya wybuchła i zastała spór niezakończonym.

W trakcie tego sporu zdarzył się w Alzacyi fakt, który na przedsięwzięcie kroków w celach równouprawnienia żydów nie pozostał również bez wpływu. Z całej Francji najwięcej żydów zamieszkiwało w Alzacyi, gdzie na 600,000 ogólnego zaludnienia było 19,624 żydów. Ludność chrześcijańska Alzacyi składała się z wybornych rolników i była bardzo pracowita, ale żydzi oplątali ją tak siecią lichwy, że trzecia część terytorium Alzacyi była obciążona żydowskimi długami a mnóstwo pracowitych alzaczyków chrześcijan przychodziło do nędzy zupełnej i do żebraczego chleba. Ludność tak strasznie była wyzyskiwana przez żydów, że jeden ze współczesnych pisarzy, wspominając o tem, nie może się powstrzymać od okrzyku oburzenia: „*On fremit d'indignation à l'aspect des maux créés par les juifs dans cette province*“⁴. Otóż nieszczęśliwa ta ludność, doprowadzona do ostateczności, chwyciła się środków niemoralnych. W latach pomiędzy r. 1779—1782 pojawiło się w Alzacyi mnóstwo kwitów, świadczących o uiszczeniu długów chrześcijańskich. Żydzi podnieśli alarm, zarzucając, że kwity są pofalszowane. Jakoż po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że w istocie kwity te były fałszywe. Inicytorem tych fałszów był niejaki Hell, pełniący urząd wójta (*bailli*) w Landseer, za którego radą dłużnicy chrześcijańscy w ten sposób uwalniali się od zobowiązań. Rząd Ludwika XVI w niemalym wobec tego zdarzenia znalazł się kłopotcie. Notorycznie było wiadomem, że żydzi w straszliwy sposób wyzyskują ludność chrześcijańską i że większość długów powstała z lichwy; z drugiej jednak strony nie można było tolerować czynu jawnie niemoralnego, wyraźnego przestępstwa. Jakoż wyznaczoną była komisya do zbadania całej sprawy na gruncie; poczem pozwolono chrześcijanom wycofywać fałszywe kwity dla uniknięcia zasłużonej kary; Hell był internowany w Walencyi, a dłużnikiem przyznawano zwłoki w wypłacie należności. Sprawa to jedyna w swoim rodzaju w dziejach. Jakże ciężką musieli być żydzi plagą dla Alzacyi, skoro

cała prowincja mogła się zdecydować szukać ratunku-- w przestępstwie!

Rosnący ciągle antagonizm ludności żydowskiej do chrześcijańskiej, sprawa Cerfbeerera, owa kompromitująca sprawa fałszywych kwitów w Alzacyi, wreszcie ogólny zwrot umysłów w kierunku humanitarnym: wszystko to były bodźce, które skłaniały Rząd francuzki do zajęcia się kwestyą uregulowania wzajemnego stosunku żydów do chrześcian. Ludwik XVI wszakże, ze swojego stanowiska prawdziwie chrześcijańskiego monarchy, nie mógł innych trzymać się zasad, jak tylko tych, które mu wskazywał kościół Katolicki. Te też zasady przyświecają mu w ordonansach wydanych w roku 1784, które mają na celu z jednej strony rozciągnięcie opieki nad chrześcianami wyzyskiwanymi przez żydów, a z drugiej — polepszenie w możliwym zakresie sytuacji żydów.

Wedle wspomnianych ordonansów z r. 1784 pobyt żydów we Francyi był poddany pewnym warunkom: ustanowiono nad nimi ścisłą kontrolę, zalecono ściśle przestrzeganie przepisów paszportowych w celu przeciwdziałania włóczęgostwu. Nie wolno im było posiadać nieruchomości, i wszystkie kontrakty w tej mierze uważane były za nieważne; ale dozwolono każdemu żydowi nabyć na mieszkanie dla siebie i rodziny dom z ogrodem wielkości odpowiadającej istotnej potrzebie, którą poświadcział wyznaczony do tego urzędnik. Nie wolno im również było mieć u siebie służących chrześcian. Zakres zajęć, którym żydzi oddawać się mogli, został powiększony: wszystkie rzemiosła, przemysł i handel stały się dla nich dostępne. I tu jednak odpowiednia reglamentacja chroniła chrześcian od nadużyć. Handel żydowski poddany był pewnym ograniczeniom. Nie wolno było żydom zawierać z żadnym poddanym francuzkim umów o sprzedaż zboża, bydła i innych przedmiotów inaczej, jak tylko za aktem notaryalnym, albo przy użyciu biletów zredagowanych wobec dwóch przełożonych gminy, którzy obowiązani byli bilety takie podpisać i być obecnymi przy wypłacie należności. Nietylko umowy z pominięciem tego przepisu zawarte były nieważne, ale nadto żyd winny takiego wykroczenia ulegał bannicyi. Nie wolno było—dalej—żydom pisać i podpisywać dokumentów po hebrajsku. Zabroniono im umawiać się o wypłatę wypożyczonego kapitału lub procentów zbożem w naturze lub innemi towarami: umowy takie były nieważne. Przysięgi w sądzie winni byli składać wedle przepisanej roty. Dobrodziejstwo odstąpienia dóbr na rzecz wierzycieli służyło żydom pod tym jedynie warunkiem aby $\frac{3}{4}$ wierzycieli na to przystało. Zakazano surowo żydówkom uciekać się do séparacyi majątkowej na szkodę wierzycieli chrześcian. Nie po-

zwolono żydom działać w cudzem imieniu w sądach, chybaby występowali w zbiorowem imieniu w interesie własnym. Nie wolno im było odbywać zgromadzeń bez pozwolenia rządu. Wreszcie — ograniczenie najdotkliwsze: zakazano im zawierania małżeństw bez pozwolenia królewskiego. Żydom, którzy się ochrzcili, wolno było żenić się z katoliczkami, lecz dopiero po śmierci pierwszej żony. Małżeństwa z pominięciem tych zakazów zawarte uważane były za nieważne a dzieci w takich małżeństwach zrodzone za nieprawe.

Czytając powyższe prawo, chwilami zapomina się mimowoli, że się ma przed sobą ilustrację stosunków Francyi i to z końca XVIII stulecia...

Chociaż Ludwik XVI rozszerzył pod pewnym względem prawa żydów, dał im bowiem możność nabywania domów z ogrodami na mieszkanie, dzierżawienia gruntów oraz zupełną wolność prowadzenia handlu, podczas gdy do owego czasu mogli tylko zajmować się handlem pieniędzy, liwerunkami i kolportażem, mimo to żydzi byli z ordonansów niezadowoleni. Niezadowolenie to objaśnia się głównie tem, że w ordonansach przedsięwzięto środki w celu zabezpieczenia chrześcian od wyzysku i nierzetelności w stosunkach z żydami. Jedynym rzeczywistym błędem ordonansów, jak na ówczesne stosunki, był zakaz zawierania małżeństw bez pozwolenia królewskiego, który jako przeciwny naturze człowieka i dotyczący żydów w ich religijnych wierzeniach, niczem usprawiedliwić się nie da. To też tę słabą stronę ordonansów wyzyskali malkontenci; na szczególną przytem uwagę zasługuje sposób, w jaki żydzi alzaccy bronią się przeciwko temu, co uważają za swoje krzywdę. Podają oni na imię króla memoryał, w którym chwalą swoje cnoty domowe w przepisach religijnych małżeństwa dotyczących znajdujące źródło; przytem jednakże uważają za właściwe takie w końcu zrobić zestawienie: „Jeżeli zważyć potrzebę licznej ludności dla państwa, uderzającymi są wielkie środki, jakie, Najjaśniejszy Panie, znaleźć możesz w cudownej płodności ludu żydowskiego, który dzięki swojej naturze i religii mnoży się nieustannie, podczas gdy znaczna część ludu chrześcijańskiego niszczyje w murach klasztornych i ucieka od słodczy małżeńskiego pożycia, i gdy druga nie spełnia obowiązków naturalnych nawet w łonie małżeństwa. Te prawdy, Najjaśniejszy Panie, zbyt są znane, ażeby się wydały zuchwałemi w ustach ludu przyprowadzonego do ostateczności, który się widzi zagrożonym w swoich przyszłych pokoleniach“. Czy te prawdy istotnie prawdami były i w jakim zakresie — nie o to nam chodzi, ale uderzającą jest ta okoliczność, że żydzi, broniąc się przeciwko grożącym im ograniczeniom, nie zadawałają się istotną defensywą, ale uważają za właściwe

napaść chrześcian i swoje cnoty przedstawiać na tle prawdziwych czy zmyślonych braków tych, których z natury rzeczy nienawidzą. — I znów zapomnieć przychodzi, że mamy do czynienia... z Francją z końca zeszłego stulecia.

Alel nie zapominajmy. Ordonanse z r. 1784 nie były ostatniem dziełem chrześciańskiego monarchy. Gorąco pragnąc szczęścia swoich poddanych, wziął do serca Ludwik XVI sprawę emancypacji żydów i marzył o tem, aby ją przeprowadzić z obustronnym pożytkiem. Ale droga do tego celu najeżona była trudnościami prawie nie do zwalczenia. Miał przed sobą lud, który wciągu 4000 lat swojego istnienia był traktowany zawsze jak dziecko: wciągu 2000 lat — jak dziecko wychowywane, wciągu dwóch drugich — jak dziecko pokutujące; lud nierozwinięty, który od wieków żył życiem odrębnem a względem społeczeństw chrześciańskich wrogo usposobiony, Talmud miał pod odzieżą ukryty, lud, którego ojczyzna prawdziwa, ojczyzna istotnie umiłowana nie nad Sekwaną była ale... nad Jordanem. Któż mógł zaręczyć, że wprowadzony do społeczeństwa chrześciańskiego, że postawiony na równych z niem prawach, nie stanie się ów lud narodem uzbrojonym w narodzie ufającym i bezbronny; kto mógł zapewnić, że wiara nie będzie w niebezpieczeństwie, że rzeczy święte nie będą częściej profanowane, że bluźnierstwo nie stanie się zuchwalstwem, że nie osłabi się poczucie prawa, a bezbożność, która się stawała panującą, nie znajdzie w nienawiści żydowskiej potężnej podpory. Te to obawy niepokoiły katolickiego monarchę a Kościół podzielał w zupełności jego niepokoje. Obawiał się kościół, aby rządy świeckie pod wpływem wolnomyślniej filozofii, nie zechciały przeprowadzić tej ważnej reformy bez jego udziału, bo widział grożące ztąd niebezpieczeństwa. Widziały je też roztropniejsze umysły ówczesnej epoki, a zdrowy zmysł publiczny niejednokrotnie wyrażał się w drukowanych ostrzeżeniach. W dziele p. t. „*Les juifs en Alsace*“ (1788, 1790 r.) ostrzegano, ażeby „w żadnym razie żyd nie był wybieralny do ciał prawodawczych, aby nie mógł zajmować urzędów administracyjnych i sądowych, słowem — aby nie była mu powierzana żadna z owych misyj ważnych a delikatnej natury, którym zawsze przewodniczyć winny zasady moralności chrześciańskiej“. Ograniczeń takich domagał się zdrowy zmysł publiczny nietylko w imię zasad chrześciańskiej moralności, ale nadto dla względów pomyślności i niezależności narodowej, które wydawały mu się zagrożonemi, gdyby żydzi stali się obywatelami bez żadnych zastrzeżeń. Oto co przewidywano w tym przedmiocie w r. 1788: „Korzystanie nieograniczone ze wszystkich tych praw obywatelskich o-

tworzyłoby dla żyda sytuację korzystniejszą od sytuacji każdego innego francuza. Ponieważ z jednej strony zbierałby obficie złoto a z drugiej strony to złoto więżąc w jego łańcuchach wielką liczbę niewolników, których głosami by rozporządzał w zgromadzeniach, stanowiłoby dla niego narzędzie do wznoszenia się coraz wyżej i wyżej, aż do fotelu prezydenta lub do królewskiego tronu“.

Jeżeli takie było usposobienie wierzących chrześcian, to z drugiej strony sami żydzi obawiali się emancypacji. Ich wyjątkowe stanowisko socyalne pozbawiało ich wszystkich niemal praw, ale równocześnie zwalniało ich od większości obowiązków, i to im się podobało. Wiekowe poniżenie sprawiło, że wielu z nich nie pojmowało dobrodziejstw równouprawnienia i ceniło bardzo wysoko swoje stanowisko wolnych od obowiązków społecznych paryasów; inni znów wyróżniali się z pośród masy żydowskiej i, zadowoleni ze swojej pozycji, zapewniającej im materyalne dostatki, nie pragnęli bynajmniej zmiany. Jeżeli do czego aspirowali, to jedynie do zupełnej swobody handlu, a może w pewnej mierze i do możności nabywania własności nieruchomości. Mówimy — w pewnej mierze, gdyż własność ruchoma była dla nich zawsze bardziej pożądaną; roli uprawiać nie mieli chęci... chyba nad Jordanem. Zresztą pojmowali oni ograniczenia w tym względzie z własnej tradycji, gdyż w Palestynie nie byliby dopuścili do posiadania ziemi żadnego cudzoziemca ani innowiercy. Jak dalece żydzi mało pożąдали równouprawnienia, dowodem protest, z jakim wystąpiła gmina żydowska z Bordeaux, czyli tak zwani żydzi portugalscy, domagając się niestosowania do nich praw ogólnych i zachowania im ich korporacji. Względy religijne były również dla niektórych żydów powodem, że na projektowaną emancypację podejrzliwie spoglądali okiem; obawiali się bowiem, ażeby młodsze pokolenia żydowskie, wszedłszy do społeczeństwa chrześciańskiego, nie zaniedbały swojej wiary.

Jednym słowem—trudności były obustronne: chrześcianie obawiali się wejścia żydów do społeczeństwa chrześciańskiego; żydzi lękali się zlania ze społeczeństwem chrześciańskim.

W takich to warunkach powołał Ludwik XVI do dokonania wielkiego dzieła emancypacji żydów swojego przyjaciela i wiernego sługę Malesherbes'a. Malesherbes zorganizował w r. 1788 komisję i powołał do współdziałania w jej pracach najwydatniejszych żydów w całej Francji, którzy dostarczyli mu wiadomości o stanie swoich współwyznawców w całym kraju. Na podstawie tych wiadomości Malesherbes ułożył i przedstawił królowi memoriał, który, wedle świa-



dectw pisarzy spółczesnych, był pracą olbrzymią i zawierał mnóstwo ciekawych i niezmiernie cennych materyalów. Wedle świadectw tychże pisarzy edykt królewski na korzyść żydów był już przygotowany w chwili, gdy wybuchła rewolucya i obróciła w niwecz dokonane w duchu chrześcijańskim prace.

Jaki obrót byłaby wzięła sprawa emancypacyi żydów, gdyby rzeczy poszły były dalej zwykłym biegiem, można wnosić z tych danych o pracach przygotowawczych, jakie do nas doszły, oraz z charakteru ówczesnej epoki i ludzi, którzy stali u steru władzy.

Malesherbes był wprawdzie więcej filozofem przyjętym zasadami wolnomysłnego humanitaryzmu niż chrześcianinem z przekonań, ale zbytniej w tym kierunku śmiałości jego nakładały pęta znajomość dokładna kraju i przywiązanie do króla. Zbyt wiele jeszcze było chrześcianizmu w obyczajach i prawach, za wielki antagonizm pomiędzy żydami a chrześcianami, ażeby minister mógł być sobie pozwolić za nadto śmiałej inicjatywy, opartej jedynie na zasadach wolnomysłnego humanitaryzmu, i zrównać w prawach żydów z chrześcianami odrazu i bezwzględnie. Jest więc prawie rzeczą pewną, że humanitaryzm Malesherbes'a poddałby się był katolicyzmowi króla. Ludwik XVI zaś, którego marzeniem było, jak widzieliśmy, zadowolić w możliwych dla chrześcijańskiego monarchy granicach obiedwie strony, byłby postanowił emancypację szeroką i szlachetną ale równocześnie powściągliwą i stopniową. Ta stopniowa emancypacja wyraziłaby się była zapewne w tem, iż powołanoby najprzód do używania pełniejszych praw w drodze wyjątkowej jednostki zasłużone, oraz — że zachowanoby i nadal pewne ograniczenia co do sprawowania takich funkcij w społeczeństwie, których bez zasad moralności chrześcijańskiej z pożytkiem dla społeczeństwa chrześcijańskiego sprawować nie można. Tą drogą weszłoby do społeczeństwa chrześcijańskiego mniej czcicieli złotego cielca a więcej Machabeuszów. Byłaby to emancypacja... w duchu chrześcijańskim.

Ale równouprawnienie żydów innemi poszło drogami.

Wciągu 18 wieków Kościół wytrwale dążył do tego, ażeby łagodzić obyczaje oraz zapewnić każdemu bez wyjątku członkowi wielkiej chrześcijańskiej rodziny możność zbierania owoców własnej zasługi. Wobec różnorodności elementóv składających ludy chrześcijańskie, wobec ich zakorzeniałych wad, wybujałych namiętności i wiekowych nawyknień, były to zadania niełatwe. Bywały chwile, w których namiętności brały górę, i społeczeństwa chrześcijańskie smutny wówczas przedstawiały widok: była to, wedle określenia jednego z autorów

francuzkich: *la barbarie tempérée par la religion, la religion défigurée par la barbarie*. Ale Kościół, postępując *suaviter et fortiter*, powoli zbliżał się do swojego celu: społeczeństwa stopniowo dojrzewały, łagodziły się obyczaje i musiała przyjść chwila stanowczego przeobrażenia stosunków społecznych na gruncie zasad chrześcijańskich. Chwila taka nadchodziła właśnie, gdy pod koniec XVIII wieku wolnomysłna filozofia przywłaszczyła sobie wszystkie owoce wiekowej pracy Kościoła, a przywłaszczając, wykrzywiła je z gruntu. Łagodność obyczajów, szanowanie osobistej godności człowieka, równość w obliczu prawa, litość, miłosierdzie, braterstwo: wszystko to były odwieczne zasady chrześcijaństwa, które, jeżeli nie były zawsze stosowane w życiu narodów, to tylko dzięki ich ułomnej naturze. Wolnomysłny humanitaryzm XVIII wieku podaje to wszystko jako swoją inwencję, a ta inwencja jego polega właściwie na tem tylko, że gdy Kościół widział w owych zasadach prawa bożkie, filozofia, tworząc z nich „prawa człowieka“, usunęła jedyny trwały grunt, na którym te zasady wspierać się mogą, i uczyniła z nich pustobrzmiącą teorię, niemożliwą do stosowania w życiu. Celem doktrynerów XVIII wieku było wytworzenie jakiegoś społeczeństwa powszechnego, bez żadnych zapór, prócz tych, jakie w imię rzekomych „praw człowieka“ samo sobie stworzy na gruncie religijnego indyferentyzmu.

Szydzący z wszelkiej wiary wolteryanizm i negacye encyklopedystów znalazły przyjazny grunt w skłonnej do zrywania wszelkich węzłów naturze człowieka i, szerząc się szybko w modnych salonach francuzkich, osłabiały ducha wiary i chrześcijańskich obyczajów. „Prawa człowieka“ poprowadziły do zdeptania praw bożych a, co zatem idzie — do zupełnego zwyrodnienia społeczeństwa chrześcijańskiego.

Na takim to gruncie miało się odbyć żydowskie równouprawienie, którego dzisiaj zbieramy owoce: zamiast chrześcijańskiego monarchy i jego wiernego ministra inicjatorem reformy staje się człowiek, który był niejako potężną syntezą wszystkich elementów wolnomysłnego humanitaryzmu, dla którego dzieła Rousseau'a i Dohm'a były ewangelią, a który do reformy żydowskiej czerpał natchnienie u stóp pięknej berlińskiej żydówki Henriety Herz, tworzącej tam podówczas wolnomysłny salon, słowem — Mirabeau. Za jego to inicjatywą pękają w r. 1791 w Konstytucji żelazne wrzeciądze wiary, otwierają się na oścież podwoje sponiewiarzym osłonięte krzyżem, i żydzi wchodzą do łona społeczeństw chrześcijańskich szerokim gościńcem religijnego indyferentyzmu.

Od owej epoki wiek cały upłynął. I oto w chwili, gdy Francya

dumna z roli instruktorki świata cywilizowanego, zaprasza ludy chrześcijańskie do wspólnej biesiady na cześć rewolucyi, ludy te chrześcijańskimi są tylko z imienia. Ziściły się obawy Kościoła i przewidywania wiernych jego synów, którzy ożywieni chrześcijańskim duchem ostrzegali sto lat temu przed grożącym niebezpieczeństwem. Bo oto ci, którzy przed wiekiem odegrywali rolę społecznych paryasów, są dziś wszechwładnymi panami świata; w ich złotych łańcuchach jęczą dziś chrześcijańskie ludy i chrześcijańskie rządy; ich nienawiść — miłość zastąpiła. Talmud dziś rządzi a nie Ewangelia. Lecz gdzież przyczyna tej zmiany, skoro reforma odbywała się na gruncie religijnego indyferentyzmu? Ha! bo indyferentyzm ten był i jest tylko udziałem chrześcijan, ale nie żydów: żydzi umieli zatrzymać się w porę. Ich wolność myślności nie sięga po za pewne granice, poza któremi trwa niewzruszenie pierwotny judaizm. My jesteśmy złemi chrześcijanami, oni — dobremi żydami, i w tem ich wyższość. Ludy chrześcijańskie pod pozorami wiary kryją religijny indyferentyzm, żydzi pod pozorami wolności myślności, kryją głęboką i niczem niezachwianą wiarę — i w tem ich siła. Dzięki tej sile zrobili w świecie chrześcijańskim takie wciągu jednego wieku spustoszenie, że poznać się dziś nie możemy. Są w obecnej chwili chrześcijanie, ale państw chrześcijańskich nie ma: jest — ludzkość żydziła. Izmael panem świata!.. — Agar tryumfuje.

Stefan Godlewski.



INSTYTUT
 BADAŃ LITERACKICH
 BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
 Tel. 26-68-62

F

21.964